

W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

CHCECIE PIĆ
DOBRE PIWO
ŻĄDAJCIE
i POLECAJCIE

Nagrodzone złotymi medalami

JASNE WYBOROWE
MONACHIJSKIE
Bawarskie ciemne-słodkie

Sukc. K. ANSTADTA Sp. Akc.

Łódź, ul. Pomorska 34/36

Do nabycia we wszystkich restauracjach oraz składach win i wódek.

Praca największym kapitałem

P. Prezydent Rzplitej o opiece nad człowiekiem pracy w Polsce

Pan Prezydent R. P. wygłosił 16 bm. o godz. 19 przez radio następujące przemówienie:

„Po raz drugi zabieram głos w sprawie opieki nad człowiekiem pracy w Polsce. Sprawa ta dotyczy zarówno teraźniejszości, jak i przyszłości naszego Narodu i Państwa.

Gdy mówimy o Państwie, którego dobro jest prawem najwyższym, mamy na myśli człowieka — obywatela Państwa, na którego sile fizycznej i moralnej dobro to budujemy. Ma-

my na myśli człowieka pracy, pracy mózgu i rąk, twórcę dobra wspólnego.

Gdy myślę o współczynnikach dobro wspólne tworzących, na pierwszy plan wysuwa się w Polsce praca. Jest to największy, w warunkach naszego życia kapitał. Radujemy się, gdy kapitał ten narasta, mnoży się, gdy jest twórczy i budujący. Smucimy się, gdy odłogiem leży, gdy nie ma zastosowania, gdy jest zmarnowany.

Od chwili odzyskania niepodległości weszło w życie około 8 i pół miliona nowych obywateli. To — wielki czynnik napa- wający nas radością i dumą, stanowi on bowiem o wieczności Narodu i jego wspólnego do- mu — Państwa.

Lecz radość tę chwilami prze- siania nam smutek. Smutek, gdy urasta świadomość, że nie wszyscy obywatele stoją przy swoich warsztatach pracy, że czterysta tysięcy rodzin próżno czeka na swoich żywicieli, którzy z dnia na dzień z pustymi rękami wracają z wędrówki za- pracą: że, jak wykazują staty-



Na zdjęciu moment z audyencji, udzielonej przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej w rezydencji spalskiej bawiacemu w Polsce posłowi do angielskiej Izby Gmin p. George Lansbury.

styki, — około 800.000 dzieci czeka na opiekę społeczną, patrząc w oczy bezsilnych rodziców.

Te żywe cyfry niech same przemówią do serc waszych, ja apeluję do waszego rozumu społecznego, narodowego, który podpowie wam, że nie wolno przejść obojętnie nad zagadnieniem włączenia owych setek ty-

sięcy istot ludzkich do społecz- ności pracującej: że nie wolno beczynnym przyglądać się warunkom, w jakich wyrasta dziecko polskie, dziecko, które u nas stanowi ogromny procent ogółu ludności, dziecko, przys- zły obywatel, przyszła ostoja Państwa.

Należy mu zabezpieczyć opie- kę, szkołę i radość życia aż do

chwili, gdy w zdrowiu fizycz- nym i moralnym samo zacznie tworzyć dalsze wartości społeczne i pracą wykuwać dobro- byt i moc Ojczyzny.

Pełną gwarancją tego może dać powszechne zatrudnienie.

Idziemy w tej dziedzinie na- przód, ku lepszej przyszłości z wiarą w ten jasny dzień, kiedy to Państwo, zwyciężywszy trudności, zabezpieczy wszyst- kим swym obywatelom pracę.

Obok zrealizowania tego ce- lu, musimy jednak w każdej chwili pamiętać o zadaniach do- raźnych: o tym, że dopóki nie zbudujemy dostatecznej ilości warsztatów, nie wolno nam zmarnować ani jednego czowie- ka pracy w Polsce!

Musimy mu ułatwić przetrwa- nie, by gdy na niego kolej przy- dzie zachował zdrowie moralne i zdolność fizyczną do podjęcia pracy. Musimy umożliwić mu przetrwanie przez najcięższy o- lires, jakim jest z natury rzeczy, zima.

Wykonanie tego zadania do- raźnego — to obowiązek pow- szechny całego społeczeństwa.

Rolę wykonawcy wzięła na siebie t. zw. „pomoc zimowa”. Znamy już tę akcję. Wiemy, że go dokonała w pionierskiej pra- cy roku ubiegłego. Mamy do niej już zaufanie. Musimy ją je- szcze udoskonalić, upowszechnić, tak, by w roku bieżącym nikt nie wracał do domu z pu- stymi rękami i gorczą w du- szy tak, by liza dziecięca niko- mu nie przysionila świata.

Mróz szybkim krokiem zbliża się ku nam. Zajrzyjcie do do- mostw bezrobotnych, a rzeczy- wistość sama wam podpowie, co czynić macie.

Spojrzyjcie na kalendarz. Gru- dzień. Za kilka dni zasiądziemy do wieczerzy wigilijnej. Zapali- my choinki, a dzieci zająrzą, co im też dobry anioł przyniósł, czy aby wszystkim dzieciom coś przyniósł? Czy aby wszyst- kich obdzielił? Tak, powinniśmy odpowiedzieć wszystkim, bo tym dobrym aniołem jest przecie społeczeństwo całe.

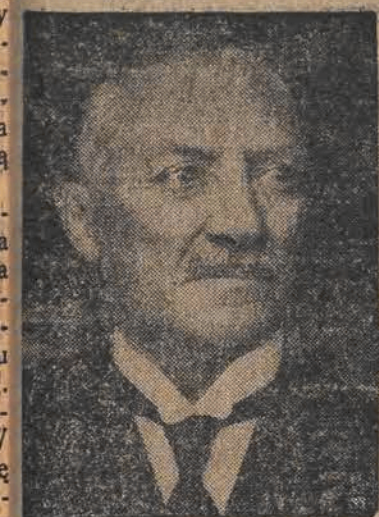
Dziecko — to wszak naj- wdzięczniejsza istota, bo to, co otrzyma, stokrotnie w przysz- ści zwróci społeczeństwu.

Roztaczając pomocą zimową opiekę nad dzieckiem, wypeł- niamy nie tylko zew serca, ale i nakaz rozumu. Idziemy za gło- sem instynktu społecznego, wy- chowujemy dobrego obywatela.

Osiemset tysięcy dzieci objąć winna w bieżącym roku opieka społeczna, opieka powszechna, w której nikogo z nas braknąć nie może!

W tej chwili, na grudzień has- łem jest: „Pomoc dorosłym — gwiazdka dzieciom!”

Nowy prezydent Szwajcarii



BERN. Szwajcarskie zgro- dzenie związkowe dokonało wczoraj wyboru prezydenta na rok 1938.

155 głosów na 181 ważnych adło na dotychczasowego wi- przewodniczącego rady zwią- kowej dr. Johansena Bauman-

Wywiadowca padł trupem

podczas pogoni za tajemniczymi osobnikami

Wczoraj o godzinie 22.30, wy- wiadowcy 13 komisariatu Hen- ryk Bąk i Franciszek Mazurek, podczas patrolu przy zbiegu ul. Kruczej i Żurawiej w Warsza- wie zauważyli dwóch podejrz- nych osobników.

Podeszli więc do niezna- mych w celu wylegitymowania

ich. Na widok policjantów obaj rzucili się do ucieczki w stronę placu Trzech Krzyży. W pew- nej chwili widząc jednak, że nie ujdą pogoni, zaczęli strze- lać. Jedna z kul ugodziła Hen- ryka Bąka w serce. Ranny padł, brocząc krwią. Po przeniesieniu go do bramy domu Żurawia 10,

wkrótce zmarł.

Natychmiast zarządzono ob- ławę.

Zmarły post. Bąk służył w po- licji od 7 lat. Osierocił żonę i dwoje dzieci.

Wypadek miał miejsce na pół godziny przed zejściem ze służby obu posterunkowych.

Książeccy narzeczony pani Suchestów

O przerażających wyczynach ordynata opowiada nam ks. Liberski

Postać długoletniego kapela- na Rudego Michała, księdza nieboszcza Liberskiego, wyróż- nia się jaskrawo w całym tłu- nie zgromadzonym na kory- tarzach sądu w Ostrowiu, gdzie odbywa się proces o ubezwła- nowolnienie ks. Michała Ra- dziwiłła, narzeczonego p. Su- chestów.

Ks. Liberski — to dość tegi, niski staruszek, o białych, jak śnieg, włosach i poranej zmarsz- czkami twarzy. Ma około 70 lat. Ubrany jest typowo z poz- pańska: w długie buty z cho- chwami, w palto, spod którego widać zakietową marynarkę. — Jedną tylko koloratka na szyi odróżnia staruszka od normal-

nego śmiertelnika i mówi, że to właśnie kapłan.

— Kiedy wielebny ksiądz pro- boszcz rozpoczął i kiedy skoń- czył pracę duszpasterską, jako kapelan rodu Radziwiłłów w Antoninie? — zadajemy księ- dzu Liberskiemu pytanie.

— Byłem tam przez całe pięć- naście lat i wreszcie w czerwcu 1930 roku, mimo najszczęszych chęci, musiałem uciekać z pa- lacu. Atmosfera wytworzyła się tak strasznie przykra, że po prostu nie do zniesienia.

— Zaprosił mnie do pałacu jako kapelana w r. 1915 stary nieboszczyk ksiądz Ferdynand. Panisko to było dusza i życie przy nim było, a nie umierać. — Łagodny, bogoboyny, spra-

wiedliwy, nikomu za skórę nie zalazł, nikogo nie skrzywdził, najniższego służy nie poniżył. Gdy tylko ks. Ferdynand umarł w roku 1924, a w pałacu zapa- nował ksiądz Michał, tak się i wszystko do góry nogami ob- róciło. Kobita lazała do pałacu za kobitą, pchała się to taładaj- stwo drzwiami i oknami, a kcia- że nie tylko chce wyczyniać niestworzone.

— Czy mógłby nam ksiądz proboszcz przytoczyć przykła- dy — przerywamy — które by zilustrowały dziwactwa Ru- dego Michała?

— Ho, ho — śmieje się nasz sądziwy rozmówca — ołówek pan redaktor ma za krótki, a papieru w Ostrowiu pewnie za

mało, żeby te wszystkie dziwac- twa opowiedzieć. Ale coś nie- coś mogę panu z tego wyjawić..

Niech więc pan sobie wysta- wi taki obrazek: Siedzę ja so- bie dnia pewnego w kaplicznej zakrytii i zdaje mi się, że wy- bierałem do naprawy przedmio- ty liturgiczne, kiedy naraz sły- szę w kaplicy czyjeś kroki, a po chwili widzę przed sobą księdza Michała.

— Szukam księdza od godzi- ny — powiada — a ksiądz na- wet nie jest łaskaw powiada- mić, gdzie się znajduje...

— Nie zrozumiałem tego do- brze — mówi dalej ksiądz Li- berski — ale poczytałem to so- bie za wymówkę i mówię: (Dokończenie na str. 6-iej)

Psy rozszarpały dziewczynkę

Niesamowity proces o nieumyślne spowodowanie śmierci

Sąd Okręgowy w Warszawie rozpoznawał niesamowitą sprawę o nieumyślne spowodowanie śmierci 8-letniej dziewczynki, która została zagryziona przez psy.

Wieśniaczka Stefania Rosłoń udała się wraz z 8-letnią córką na zabawę zaręczynową do

swych kuzynów, do Mińska Mazowieckiego. Zabawa przeciągnęła się do późna i dziewczynka w jej trakcie zasnęła. Matka nie chciała przerywać snu córeczki i ułożywszy ją do łóżka, sama wróciła do domu.

Wśród nocy dziewczynka obudziła się. Zorientowawszy się, gdzie się znajduje, postanowiła sama udać się do domu. Cichaczem ubrała się i wyszła. Droga prowadziła przez ma-

jątek Marii Dąbrowskiej, właścicielki ziemskiej.

Znalazłszy się koło zabudowań folwarcznych, dziewczynka została napadnięta przez psy, które po prostu rozszarpały dziecko.

Dopiero nazajutrz znaleziono zwłoki dziewczynki z wyzartymi policzkami, bez piersi i całkowicie skrwawione.

Matka rozszarpanego dzie-

cka złożyła zameldowanie w policji.

Wszczęto postępowanie karne przeciwko Dąbrowskiej, administratorowi dóbr Edmundowi Krętkowskiemu i dozorczy nocnemu Stanisławowi Dąbrowskiemu, który miał psy pod swą pieczą.

Sąd Okręgowy skazał wszystkich troje po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Bunt załogi na płonącym statku

SAN FRANCISCO. Według depeszy radiowej kapitana parowca „Prezydent Hoover”, który osiadł na mieliznie pod Formozą, grozi na statku tym bunt załogi, domagającej się specjalnego dodatku. Kapitan obawia się zalania hali maszyn.

Pożar kina w Siedlcach

W czasie wyświetlania filmu wybuchł pożar w kinie „Bajka” w Siedlcach.

Zapaliła się taśma filmowa, od której zajęła się kabina kino operatora. Straż ogniowa zlikwidowała pożar. Poparzenia doznał operator Borowski, oraz uszkodzona została aparatura kina. Szkody są dość duże.

Głuchoniemy zabity przez pociąg

Na torze kolejowym pomiędzy Sierakowicami a Kęczynem (Pomorze) wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Idący wzdłuż toru kolejowego głuchoniemy Franciszek Myszek, nie słysząc sygnału nadjeżdżającego pociągu, został uderzony przez parowóz w głowę i odrzucony do rowu, gdzie wkrótce zmarł.

GIEŁDA

Dewizy: Holandia 293.55, Berlin (sprzed. 212.97, kupno 212.11), Gdańsk (sprzed. 100.20, kupno 99.80), Londyn 26.37, Nowy Jork 5.27, Praga 18.54, Zurych 122.10.

Papiery procentowe: 8 proc. poź. prem. inwestyc. 77.25—77.00, II em. 76.50—76.00; 3 proc. poź. prem. inwestyc. seriowa I em. 87.00—87.75, II em. 86.00; 4 proc. państw. poź. prem. dolarowa 42—40—41.75.

Akcje: Bank Polski 109.25 — 110.75, Spies 34.25, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 33.50, Węgiel 27.50 — 26.75, L² pop 60.75 — 60.50, Modrzejów 10.00, Nosblin 68.50, Ostrowiec 50.50, Starachowice 32.50 — 32.00, Haberbusch 44.50 — 45.00.

Tendencja dla dewiz i listów zastawnych utrzymać, dla pożyczek państwowych mocniejsza, dla akcji nie jednolita. Rubel srebrny 1.40. 100 kopiejek w bilonie rosyjskim 0.60.

Ilość mniejszych wygranych będzie zwiększona

Ale także można wygrać większą kwotę

Od Dyrektora Polskiego Monopoli Loteryjnego otrzymaliśmy następujący komunikat:

Nawiązując do wyjaśnienia udzielonego prasie przed kilku dniami doszedłem do przekonania, że do pewnego stopnia można pogodzić dążenia graczy obu rodzajów, mianowicie zwiększając ilość wygranych kosztem ich wysokości, zachować jednak możliwość wygrania na jeden los większej kwoty. Polega to na tym, że, zachowując wysokość dotychczasowych wygranych, a nawet po części je podwyższając, dzieli się los na większą ilość części z tym jednak, że cena części losu nie będzie zmieniona. W 41 więc loterii los podzielony będzie na 5 części. Każda część kosztować będzie 10 zł. Ogólna ilość losów zmniejszona będzie ze 195.000 do 160.000. Wygrana milion złotych jest zachowana. Główna wygrana I-jej klasy wynosząca będzie 100.000 zł., w II — 125.000, w III — 150.000. W ten sposób na jedną część losu przypadnie wygrana mniejsza w IV kl. zamiast 250.000 200.000 zł., w I-jej klasie zamiast 25.000 zł. 20.000, w II kl. 25.000 zł., bez zmiany, w III klasie

Notatnik wampira Paryża

zdradził 40 nazwisk ofiar?

Władze francuskie prowadzą energiczne śledztwo w sprawie wampira Weidmanna. W zajmowanej przez niego willi „La Voulzie” przeprowadzono dokładną rewizję, podczas której znaleziono wiele ciekawego materiału. Między innymi znaleziono tam znaczną ilość dowodów osobistych, praw jazdy i podobnych dokumentów, które zostały bardzo dobrze sfalszowane. Powstało pytanie kto dostarcza Weidmannowi blankietów urzędowych?

Poza tym, natknięto się na szereg damskich koszul, na których były monogramy: „Janine”, „Gilberte”, „Clotilde” itd. Do kogo należały te koszule i skąd się wzięły w willi? Również i na to pytanie policja francuska nie może dać na razie odpowiedzi.

W związku z przeprowadzoną rewizją wyłoniło się jeszcze jedno zagadnienie. Oto w willi znaleziono notes, w którym ręką Weidmanna było wypisanych około 40 nazwisk. Czy były to nazwiska ofiar, czy też współników wampira? Władze prowadzą energiczne śledztwo w tym kierunku, chcąc ustalić

co oznaczają te nazwiska.

W związku z ujściem potwornego mordercy władze śledcze przesłuchały cały szereg osób. Między innymi samorzutnie zgłosił się do urzędu śledczego niebezpieczny przestępca Roger Million, poszukiwany przez policję niemal wszystkich krajów, jego kochanka Renee Tricot, oraz przestępca Jaen Blanche, którzy byli współnikami Weid-

mana i byli obecni przy tym jak on zamordował Leblonda. Po przesłuchaniu Milliona, które obfitowało w cały szereg sensacyjnych momentów, sędzia śledczy polecił go ująć za udział w zabójstwie Leblonda.

Opinia publiczna Francji jest w dalszym ciągu niezwykle zainteresowana tą sensacyjną sprawą i z napięciem czeka na dalsze szczegóły śledztwa.

Królowa wychodzi za policjanta

Kaprysy bożka miłości

Kaprysy bożka miłości Amora są nieobliczalne. Nikt nie może się obronić przed jego strzałami i nigdy nie wiadomo co za figle może on spłatać. I oto teraz dowiadujemy się, że kapryśny bożek miłości znów spłatał figla. Królowa Saliba Machamba I, która włada wyspą Moheli, położoną w pobliżu wschodniego wybrzeża południowej Afryki zapłonęła gorą-

cym uczuciem do zwykłego policjanta.

Romantyczna ta sprawa przedstawia się w następujący sposób: Przed pewnym czasem królowa Saliba przyjechała do Paryża, poznała tam policjanta Kamila Faule i poczuła do niego wielką sympatię. Policjant, który z początku służył czarnej królowej radami co ma zwiedzać w stolicy Francji, był coraz częściej wzywany na przewodnika. W końcu i Poule pokochał czarną królowę i oświadczył się jej. Ponieważ królowa odwdzięczyła mu się w uczuciach, zakochani postanowili pobrać się.

Sprawa ta jednak nie była tak prosta, jakby to się wydawało na pierwszy rzut oka. Rząd francuski, pod którego protektoratem znajdowała się wyspa Moheli, uznał, że małżeństwo królowej ze zwykłym policjantem uwłacza godności monarchii i nie chciał się na to zgodzić. Królowa jednak nie chciała rezygnować z ukochanego i postanowiła zrzec się dla niego korony. Sierżant Faule nie będzie więc małżonkiem królewskim, lecz królowa Machamba I zostanie żoną zwykłego policjanta paryskiego.

W tych dniach czarna królowa, która zwróciła się w tej sprawie do prezydenta Republiki Francuskiej Lebruna otrzymała od niego przychylną odpowiedź i w tych dniach odbędzie się w Paryżu ślub byłej królowej z policjantem.

Pamiętaj o bezrobotnych!

Zabił swą żonę w sądzie

po procesie o alimenty

Z Kowna donoszą: W tamtejszym sądzie odbywała się rozprawa, w której wyniku niejaki Laucius został skazany na płacenie alimentów żonie.

Po rozprawie Laucius podszedł do żony, która rozmawiała z adwokatem, i oddał do niej cztery strzały z rewolweru, zabijając ją na miejscu.

Triumfalne zajęcie Nankinu

przez wodzów japońskich

NANKIN. Agencja Domei donosi: Wczoraj po południu odbyła się uroczystość triumfalne

go wkroczenia do Nankinu wojsk japońskich pod wodzą gen. ks. Asaki, głównodowodzącego wojsk japońskich, generała Matsui, dowódcy odcinka szanghajskiego i wiceadmirała Hasegawy, dowódcy trzeciej eskadry floty japońskiej.

Wzdłuż drogi, począwszy od mauzoleum Sunyatsena aż do zachodniej bramy Nankinu ustawione były kordony żołnierzy japońskich.

Żalobny kondukt okrętów

z ofiarami zbombardowanej kanonierki

WASZYNGTON. Dowódca amerykańskiej kanonierki „Oahu” zawiadomił telegraficznie, że wczoraj o godzinie 1.30 czasu miejscowego przyjął na pokład swej kanonierki ostatnich rozbitków „Panay”. Byli oni brudni, obdarci i mieli na sobie pasy ratunkowe.

Na pokład „Oahu” wniesiono 4 trumny ofiar zatonięcia „Panay”, po czym uformował się żalobny kondukt, poprzedzany przez japoński okręt wojenny „Kasagai”, za którym płynęły „Oahu”, „Lady Bird” i „Koto-

re”. Wszystkie okręty miały flagi opuszczone do połowy masztu.

Opodal domu zmarła na śmierć

Katastrofalne burze śnieżne na Łotwie

RYGA. W ostatnich dniach szaleją na Łotwie silne burze śnieżne, które wyrządziły już znaczne szkody.

W Letgalii zmarła na śmierć pewna kobieta, która oddaliła się od swego domu zaledwie o

Księstwo Windsoru u prez. Francji

PARYŻ. Książę i księżniczka Windsoru zostali wczoraj przyjęci w Pałacu Elizejskim przez prezydenta Lebruna i jego małżonkę

Moskiewskie rugi

MOSKWA. Dyrektor departamentu konsularnego w Ludowym Komisariacie Spraw Zagranicznych Szachow, który przeszedł 6-ciu lat kieruje tym resortem, został według pogłoszek aresztowany. Następca Szachowa mianowano Michajłowa

Straszliwy terror w Barcelonie

PARYŻ. „Action Francaise” donosi z Barcelony, iż panuje tam straszliwy terror polityczny, uprawiany przez hiszpańską odmianę „czerezwyczyk”. Dziennik donosi, iż przed kilku dniami hiszpańskie władze bezpieczeństwa w Barcelonie aresztowały dwóch funkcjonariuszów ambasady francuskiej.

Sensacyjne aresztowania w Sztokholmie

HELSINKI. Ze Sztokholmu donoszą o aresztowaniu obywateli niemieckich, którzy prowadzili wywiad wojskowy i handlowy na rzecz Sowietów.

Aresztowanie wzbudziło wielką sensację w Sztokholmie, ponieważ chodzi podobno o osoby dobrze znane osobom w sferach warszawskich. Nazwiska tych osadzonych są w tajemnicy.

Boje z arabami nie ustają

JEROZOLIMA. Na północy od Tulkarem nastąpiło ponowne starcie między oddziałami brytyjskimi i Arabami.

Po wymianie strzałów z przodnią strażą brytyjską, Arabowie wycofali się, pozostawiając na placu boju 3-ech zabitych i jednego ciężko rannego. Jeden żołnierz brytyjski został ranny.

Bomby w Detroit

DETROIT. Ubiegłej nocy rzucono tu nieznanymi sprawcami kilka bomb na budynek, w którym mieszczą się biura związku pracowników samochodowych.

Niezwykła afera

WIEN. Zapadł wyrok w procesie przeciwko sterylizatorowi Danussyemu oraz pomocnikom, oskarżonym o przeprowadzanie sterylizacji mężczyzn.

Danussy skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia, część dalszych oskarżonych na kary więzienia od 1 do miesięcy.

Samolot pasażerski zginął bez śladu

LA PAZ. (Boliwia). Trzymotorowy samolot pasażerski, którego pokładzie znajdowało się 5 osób, zginął bez śladu w czasie burzy śnieżnej między La Paz i Apolo. Liczne samoloty wystartowały, celem prowadzenia poszukiwań.

Zamordowała męża za namową kochanka

Potworna morderczyni spod Bydgoszy skazana na 13 lat więzienia

BYDGOSZCZ. Swego czasu domociliśmy o strasznej zbrodni, dokonanej w Gościeradzu, pod Bydgoszczą na osobie 30-letniego robotnika rolnego Józefa Lewandowskiego.

Krytycznej nocy żona Lewandowskiego, 29-letnia Teodozja, porażliwym krzykiem zaczęła wzywać pomocy. Przybiegłym sąsiadom, pełnym bólu i strachu głosem oznajmiła, że jacyś bandyci własnili przez okno do ich mieszkania i jej męża zamordowali sielciera, po czym zbiegli.

W sypialni oczom przybyłych przedstawił się straszny widok. W kałużu krwi na łóżku leżał ze zmoczoną twarzą Lewandowski, dając jeszcze słaba oznaki życia. Obok na podłodze znajdował się odcięty palec lewej ręki.

Szlony pociąg i podlega obryzane były krwią. Narzędzie zbrodni — duża sielciera, leżała na łóżku w nożach ofiary.

Zawezwana z Bydgoszczy Policja Ratunkowa odwioziła Lewandowskiego do szpitala, jednak już nieżywego, gdyż na skutek dużego upływu krwi w drodze zmarł.

Natychmiast wezwano dochodzenia przez bydgoską policję doprowadzili jeszcze tej samej nocy do wyświeślenia zbrodni.

Przesłuchiwana Lewandowska zalamala się i zeznała, że męża zamordowała za namową swego kochanka, 31-letniego robotnika Ignacego Małaja z Gościeradza, żonatego, ojca trojga dzieci. Oboje aresztowane i osadzone w więzieniu bydgoskim.

Obecnie zbrodnica ta para za siadła na ławie oskarżonych przed bydgoskim Sądem Okręgowym.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes S. O. dr. Pizicwicz, oskarżał prokurator Motojada, bronili oskarżonych z urzędu adwokaci dr. Kuziel i Radzikowski.

Gdy na salę wprowadzono Lewandowską, wprost nieprawdopodobnym wydawało się, że ta wątła i niska kobieta mogła dopuścić tak potwornej zbrodni. Przynajmniej przed trybunałem całkowicie do morderstwa męża, jedynie zaprzeczyła złożonemu poprzednio przed policją i sędzią śledczym zeznaniu, jakoby do zbrodni namówił ją Małaja.

Twierdziła, że straszego czynu dokonała sama, ponieważ mąż bił ją i katował. Następnie

drobiazgowo opowiedziała o przebiegu morderstwa.

Gdy mąż po całodziennym pracy zasnął, wstała z łóżka i pochwyciwszy przygotowaną poprzednio sielcierz, zadala nią na czoło w ciemnościach kilkanaście ciosów w głowę śpiącego męża. Po tym czynie upadła napad przez wybiecie szczyby w ścianie.

Jej kochanek — Małaja wywiera wrócenia człowieka przebiegłego i niespokojnego. Zaprzecza stanowczo jakoby miał namawiać Lewandowską do zbrodni.

Przesłuchanych kilkunastu świadków wydało złą opinię o prowadzeniu się tak Lewandowskiej, jak i Małaja. Natomiast o ich ofierze wyrażali się z uznaniem, jako o człowieku spokojnym, pracowitym i ulegającym żonie.

Po zamknięciu rozprawy i

przemówieniach stron, sąd wydał wyrok, skazujący Lewandowską na 13 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich na lat 10, a Małaja na dożywotnie więzienie i pozbawienie praw na zawsze.

Wyrok ten wywalał duże wrażenie na publiczności, wypełniającej do ostatniego miejsca salę rozpraw.

W motywacji wyroku sąd podał, iż przewodni sądowy, jak i poprzednie zeznania Lewandowskiej wybrały winę Małaja i dlatego, jako mężczyźni wymie rzył mu większy wyrok, jak uleżającej jako namowom Lewandowskiej. (t)

ODMROZENIE
ORYGINALNA MASC. MROZOL
STOSUJ SIĘ PRZY ODMROŻENIACH I PRZY ZAKAZACH POWSTAŁYCH OD ODMROŻENIA

PUDER
FORVIL
5 FLEURS
wpływa tak upiększająco na moją cerę
IDEALNIE PRZYLEGA, JEDYNNIE NIESZKODLIWY, BOGACTWO ODCIENI.

RADIO
WARSZAWA I (Rozmowa)
sobota 13 grudnia
15. Kiedy razem? 6.20 Gimnastyka
16.00 Muzyka. 7.00 Dzieńka poranne
17.15 Muzyka. 8.00 Audycja dla
18.10 — 11.15 Przerwa. 11.15
11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja
południowa. 13.00 — 15.30
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.45 Teatr Wyobraźni — słuchanie
p. t. „Generalna próba szepci”.
16.00 Koncert popularny. 17.00 „Moja
uroczysta pań rymekich”.
17.15 Koncert solistów. 17.50
program. 18.00 Wiadomości sportowe
18.10 Pogadanka społeczna.
18.30 Piosenka. 18.30 Program na jutro
18.35 Audycja dla wsi. 19.50 Przerwa
19.55 Prymasa Polski ks. kard. Augusta Hlonda. 20.00 Wieczerz A. Bonczarska. 21.45 „Dobry”.
22.00 Muzyka taneczna. 22.50
23.00 Ostatnie wiadomości.
WARSZAWA II (Młodzi)
15.00 Koncert symfoniczny (płyty).
Program na jutro. 14.10 Płyty.
Pogadanka aktualna. 15.10 Wiadomości sportowe. 15.15 Zespół salowy.
15.15 — 16.00 Przerwa. 16.00
16.10 Lekcja (płyty). 19.05 Recital pianowy. 19.55 Życie kulturalne.
20.00 — 22.00 Przerwa. 22.00
22.05 Nowych tomów „Przebiegi”. 22.15
22.30 Muzyka taneczna (płyty).

Ofensywa japońska na Kanton

ma się rozpocząć w najbliższych dniach

SZANGHAJ. Z chwilą zajęcia Nankinu, cała uwaga tutaj, szerszych kół politycznych zwrócona została na południe, gdzie z dnia na dzień oczekiwano jest rozpoczęcia ofensywy japońskiej na Kanton.

Japończycy od kilku miesięcy przygotowują sobie brzozy w wybrzeży południowych. Zajęli oni szereg małych wysp u ujścia rzeki Perłowej, przepływającej koło Kantonu oraz w pobliżu Hongkongu, gdzie japońskie bataliony morskie wydławały na wyspach Czikai i Szanlian.

Japończycy budują w pośpiechu na archipelagu Patras, 200 km na południowy zachód od Kantonu wielki ośrodek dla wojsko samolotów.

Szanghajskie koła polityczne sądzą, że utworzenie nowego frontu będzie połączone z obrzymymi wysiłkami Japończyków, uważają jednak, że jest ono konieczne dla rozwoju dalszej akcji w Chinach, ponieważ prowincje Kwantung i Kuansi, których ośrodkiem jest Kanton, należą do najbogatszych w Chinach.

Dwie te prowincje miały do lat ostatnich samodzielny rząd, niezależny od nankińskiego. Jedyną łącznością z rządem nankińskim była zasada obrony na rodowi na wypadek agresji ze strony Japonii.

Prowincje te przeprowadzają ostatnio rekrutację i intensywnie szkolenie milicjantów i są w stanie wystawić w ciągu dwóch miesięcy 12 doskonałych uzbrojonych i wyćwiczonych dywizyj.

Ogólnie przypuszczają, że Japończycy nie będą na tym fron-

cie prowadzić akcji swojej aż do końca, lecz ograniczą się do zajęcia Kantonu i jego okolic, celem częściowego sparaliżowania wojsk prowincji Kwantung i Kuansi oraz celem przerwania połączenia kolejowego Kanton — Hankou, ostatniej linii, pozostawiającej Chińcom na komunikację z zagranicą.

Nie należy również zapominać, że zajęcie Kantonu zada poważny cios interesom handlowym obcych mocarstw na wschodzie.

GRUŻLICA PŁUC
CHOROBY PŁUC
jest niebezpieczna szczególnie nie robia różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitów, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosuj p. p. Lekarski „Balsam Trikolan-Ago”, który ułatwiając wydzielenie się płucny usuwa kaszel.
Sprzedają apteki.

SOK SERDECZNIKA
wzmocnia uspakaja serce
Rejster EDWARD GOBIEC
Warszawa, ul. Miodowa 14
Sprzedaż Apteki i Drogerie

Kronika polityczna
PROZUMIENIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ
Na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zostało zawarte porozumienie pomiędzy demokratycznymi organizacjami akademickimi, a mianowicie Polską Akademią Młodzieży Ludową, Związkiem Nierolniczej Młodzieży Socjalistycznej i Związkiem Polskiej Młodzieży Demokratycznej. Porozumienie to ma na celu stworzenie jednolitego bloku przy wyborach w Bratniej Pomocy.

Krótkie posiedzenie Senatu
Zabierali głos tylko referendi
Porządek dzienny plenarnego posiedzenia Senatu obejmował 15 punktów, mimo to posiedzenie trwało niewiele ponad godzinę. Nikt z panów senatorów nie zabierał głosu, wobec tego przemawiali jedynie referendi.

Kolo Pałamentarne C. Z. N.

uzupełniło swój zarząd

Wczoraj o godz. 9 rano pod przewodnictwem pos. Świdzińskiego odbyło się pierwsze na tenże parlament posiedzenie utworzonego Kola Parlamentarnej Organizacji Narodowej (OZN).

W związku z tym, zarząd Kola składa się z 15 członków (poprzednio w skład zarządu weszli pos. Świdziński jako prezes Kola Parlamentarnej, sen. gen. Galica — przewodniczący grupy senackiej i pos. Tomaszewicz — przewodniczący grupy poselskiej, poza tym pos. pos. Prystorowa, Kozłowski, Kielak, Długosz, Szczerpański, Łazarzki, i sen. sen. Dąbkowski (Gwiżdż jako członkowie). W skład Kola Parlamentarnej wchodzi 125 posłów i 43 senatorów.

Po dokonaniu wyborów uzupełniających powierzono zarządowi opracowanie wniosków zgłoszonych przez poszczególnych członków Kola, a dotyczących wprowadzenia zmian w obowiązującym obecnie regulaminie Kola.

WOLA KLUB DEMOKRATYCZNY?
W najbliższym czasie dwaj senatorzy, a mianowicie wicemarszałek Kwiatkowski i sen. Emil Dobrowolski mają oficjalnie wyrazić z krakowskiego OZN-u i zgłosić swój akces do Klubu Demokratycznego.

WIEDZOKI DELEGACJI ŻYDOWSKICH DO WARSZAWY
W związku z uroczną akcją bojkotowa Stronnictwa Narodowego i grup do tego Stronnictwa zbliżonych, odbywała się codziennie wędrowna delegacja żydowskiej z różnych miast i miasteczka z interwencjami do władz administracyjnych.

ROZGARNIĄZ W STRONNICTWIE NARODOWYM W LUBELSZCZYZNIE
Na terenie Lubelszczyzny doszło w Stronnictwie Narodowym do poważnych tarć wewnętrznych, w wyniku których szereg działaczy ma wyjechać z tego Stronnictwa i zgłosić swoje przystąpienie do Stronnictwa Pracy.

ORGANIZOWANIE KONNYCH KOSZYKOW
W okolicach Warszawy, a zwłaszcza w pow. białskim, tworzą się oddzielne konne koszykarskie oddziały. Na czele oddziałów stanęli ogólnie rezerwy kawalerii. Mówi się o tym, że jest to odrębna robotnicza młodziwa Oznę Wielkiego.

WYBORY SAMORZĄDOWE
Lepiej z pogłoskami w sprawie wyborów samorządowych w Poznaniu, które miały być rozpoczęte w styczniu 1933 r. mówi się o wyborach do samorządu w Poznaniu, które miałyby się odbyć w lutym 1933 r.

Anglia uznała przypusny japoński za wystrzał

LONDYN. Pierwszy lord admiralacji Duff Cooper oświadczył, że wszyscy Anglicy ubolewają z powodu pośladowania godnych wypadków na Yangtze, podczas których szereg osób poniósł śmierć. Zajęcie to może być przypisywane jedynie niezdolności lub brakuwi dyscypliny wojsk, które ostrzeliwały neutralne jednostki.

„Obcał rece zbrodnice”

Uchwały rządu brytyjskiego umiarkowanej

JEROZOLIMA. W ogrodzie publicznym w Nablus odbyło się z udziałem przeszło 3 tysięcy osób zgromadzenie protestacyjne w związku z użycowaniem zabójstwem burmistrza Nablus. Mówcy należą do arabskiej partii umiarkowanej, potępiali metody terrorystyczne i powołując się na słowa koranu, zobowiązali się uroczyście „obcał rece zbrodnice”.

Po zebraniu tym notabie zażądali od władz zezwolenia na posiedzenie broni dla zapewnienia sobie obrony osobistej.

Burze śnieżne w Hiszpani

utrudniają operacje wojenne

SALAMANKA. Kwarta główna powiatowa donosi, że wojska nieprzyjacielskie, które zaatakowały wczoraj porzucę powiatowe na froncie Teruckim, zostały odparte. Do niepowodzenia wojsk rządowych przyczyniła się również gwałtowna burza śnieżna.

Na froncie Tagu przeprowadzone są w dalszym ciągu operacje wyrównywania frontu.

komisji budżetowej Sejmu
W poniedziałek odbędzie się posiedzenie sejmowej Komisji budżetowej, która przystąpi do rozpatrzenia pierwszych częściowego preliminarza.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Na poczekalni spotkała Jadzia oficera, który towarzyszył jej w drodze do Omska. Po wymianie kilku zdań odsunęła się w bok. Nie chciała mieć świadków swej podróży. Z ulgą wsiadła do pociągu. Do wagonu Jadzi wsiadł na jednej ze stacji młody człowiek. Z rozmowy dowiedziała się, że jest Polakiem i jedzie do kraju.

Jadzia zainteresowała się tym człowiekiem. Jest Polakiem — myślała — zgadzam... Jeździe do odczynu.

Nie ma biletu... Czy dlatego, że nie ma pieniędzy? Skąd jedzie ten człowiek?... Czy nie jest tak samo prześladowany przez carskie bestie jak ona?... Czy nie jest przypadkiem oddanym towarzyszem?...

— Skąd pan wraca? — pyta się znowu.

— Ja?... Z daleka...

— Czy może wiedzieć skąd?...

— Z Irkucka...

— Z Irkucka?... Skąd się pan wziął w tym mieście? Czy pan tam stale przebywa?... Polak w Irkucku? — pyta się Jadzia po polsku.

Przybysz spojrzał na nią zziwiony. Kęs utkwiał mu w gardle.

— Pani... zna język polski?

— Jestem również Polką... muszę znać swój język ojczysty... — odpowiedziała, uśmiechając się życzliwie.

— Pani jest Polką?...

— Tak...

— A ja myślałem, że pani jest Rosjanką. I pani jedzie również do kraju?

Twarz rozjaśniła mu się.

— Prawdopodobnie... nie wiem na pewno...

— Skąd pani pochodzi?...

— Z Warszawy.

— A ja z Włocławka. Pani słyszała o tym mieście?

— Oczywiście. Ale w jaki sposób dostał się pan do Irkucka?

— W jaki sposób? — powtórzył usłyszane słowa. — Dobrowolnie się tu nie przyjeżdża...

— Pan jest zesłańcem?

— Tak — odpowiedział cicho i niespokojnie spojrzawszy na drzwi.

— Z jakiego powodu został pan zesłany?

— Z jakiego powodu... hm... Dlatego że nie chciałem być niewolnikiem.

— A teraz wraca pan do domu po odbytej karze? Tak?

Uśmiechnął się tajemniczo.

— Dostałem cztery lata i osiem miesięcy zesłania... Te cztery lata darowałem sobie sam... Osiem miesięcy, które tam przebyłem były dla mnie wiecznością... Nostalgia nie dawała mi spokoju... tęskniłem do swoich... do roboty.

— Wszystko rozumiem — dodała Jadzia młodzieńcowi otuchy — niech pan mówi otwarcie... Znam doskonale stosunki, jakie panują na zesłaniu... Znam również stosunki jakie panują wśród tych którzy walczą bohatersko o wyzwolenie narodu spod obcego jarzma...

Człowiek milczał chwilę i spoglądał na Jadzię badawczym wzrokiem.

Czy może tej nieznannej kobiecie opowiedzieć dzieje swego zesłania? Czy nie zagłopotował się w zwierzeniach?...

Okres obecny jest dla bojowników okrutny. Partia jest przeżarta przez prowokatorów. Trzeba się pilnować z każdym najmniejszym powiedzeniem.

Dotąd nie słyszał jednak o tym, by jakaś kobieta w partii była prowokatką. Kobieta, która siedzi przed nim ma subtelny, uczciwy wyraz twarzy.

— Skąd pani jedzie? — zapytał.

— Z Omska...

— Może też z zesłania?...

— Nie... przyjechałam tu odwiedzić jednego z moich przyjaciół... Znajduje się w Omsku...

— Polak?

— Tak...

— Zesłaniec?

— Tak... — Jadzia nie chciała mu wyznać całej prawdy. Ostrożność nigdy nie zaszkodzi — pomyślała i dodała:

— Pan opuścił sam zesłanie? Bez zezwolenia władz?...

— Nie wiedziałem o tym, że z zesłania można tak łatwo uciec... nie siedziałbym i tych ośmiu miesięcy... Najgorzej męczy mnie teraz brak pieniędzy... Mam przy sobie dwaście rubli... nie mogę tego wydać na bilet... Muszę sobie schować na jedzenie... Bez biletu można, jak pani widzi przedostać się... gorzej jak głód zaczyna dokuczać...

Jadzia pozyskała jego zaufanie. Jej przyjacielski ton, jakim do niego mówiła upewnił go w tym, że ma do czynienia z uczciwym człowiekiem.

Na powtórny jej prośbę zaczął opowiadać o przyczynie swego zesłania.

Zesłany został na Sybir, mając dwadzieścia lat.

Pewnego dnia kolportował ulotki w ogrodzie miejskim. To było od razu po tym, jak stracono w warszawskiej Cytadeli kilku bojowników o wolność i niepodległość Polski.

Złapano go i oddano w ręce policji. Odprowadzono do Ochrony, gdzie w bestialski sposób pastwiono się nad nim. Żądano od niego wydania osoby, która mu wręczyła ulotki, nawołujące do oswobodzenia kraju spod tyranii carskiego despoty.

— Kiedy sobie przypominam w jaki sposób mnie

męczono, to jeszcze teraz dreszcz grozy przechodzi moje ciało... Czekam z niecierpliwością na ten dzień, kiedy wszystkie niesprawiedliwości i zbrodnie, jakie dopuścili się carscy pachołkowie na niewinnych ludziach, zostaną drogą pomstoszone.

Kiedy zaczął opowiadać o dalszych torturach, jakim go poddano, lzy bólu i upokorzenia stanęły mu w oczach.

Rozebrali go do naga i wsadzili do wanny wrzącą wodą. Po chwili, całe jego ciało pokryło się dużymi pęcherzami oparzeniowymi.

Nie pisał jednak ani słowa. Nie wydał tej osoby, która mu przyniosła nielegalne odezwy. I nie wydał nikogo nawet wtedy, kiedy wsadzono mu ostre szpilki pod paznokcie, kiedy całe ciało było pokryte siniakami i krwawiącymi ranami.

— Niech pani spojrzy — otworzył szeroko usta — nie mam prawie ani jednego zęba... Walili mnie pięściami w szczęki. Kiedy przekonali się, że to postępowanie im nic nie da, zmienili się zupełnie. Zaczęli przyrzekać, przypodchlebiać się, obiecywać, ale na próżno!

I wtedy nie zostało im nic innego, jak zesłanie na Sybir...

Jadzia była głęboko przejęta opowiadaniem tego człowieka. Kiedy skończył, nie mogła ze wzruszenia słowa ze siebie wydobyć.

W wagonie zapanowała przynębiająca cisza. Nagle młodzieńiec zadrżał.

Drzwi się otworzyły i do wagonu wszedł konduktor.

— Bilety do kontroli proszę!

Jadzia nachyliła się do nieznanego i szepnęła:

— Niech się pan nie obawia. Gdyby konduktor spytał pana o bilet niech mu pan powie, że pan wsiadł w ostatniej chwili do pociągu i nie zdążył wykupić biletu. Ja za pana zapłacę. Kupię dla pana bilet do Ufy... Niech pan będzie spokojny... niech pan nie ucieka...

— Nie... nie... dziękuję pani... od nikogo nie żądam pomocy... Postaram się wymknąć cichaczem z wagonu...

Wstał z miejsca i skierował się przedkiem wagonu w stronę drzwi.

Ale konduktor — człowiek o szerokiej twarzy i zakreconych do góry wąsach, zauważył nieznanego i pobiegł za nim, ujął go mocno za rękę i krzyknął głośno:

— Bilet poproszę!

Nieznanomy zaczął szukać po kieszeniach.

Nagle uderzył konduktora w pierś tak mocno, że ten zatoczył się i upadł na ławkę.

— Co pan robił Na miłość Boską! Niech się pan opamiętał — krzyczała Jadzia. Zrozumiała, że incident ten może się krwawo zakończyć.

Ale nieznanomy nie słyszał jej słów. — Straż przed ponownym dostaniem się w ręce policji był tak wielki, tak ogłuszający, że pobudził go do nieobliczalnych czynów.

Chciał wbiec do drugiego wagonu, drzwi jednak były zamknięte na klucz.

W oka mgnieniu roztworzył drzwi wyjściowe i jednym skokiem wyskoczył z pędzącym pociągiem.

(Dalszy ciąg jutro)

Nowela

Paryska modelka

Śmiertelnie znużona Maud weszła do garderoby dla modelek, opadła na stół. W garderobie było zimno, ponieważ z kończącym się dniem pracy wyłączono kaloryfery. Maud drżała z zimna. Od dziesiątej rano bez przerwy musiała pokazywać suknie. Teraz musiała po raz ostatni się przebrać i udać do domu. Do domu? Czy ten mały wąski pokój, w którym czekała na nią zelazne łóżko można było nazwać domem?

Nagle rozległy się energiczne szybkie, męskie kroki. Maud szybko narzuciła suknię. Z pewnością był to młody szef, dyrektor Morris, który sprawdzał czy wszystko jest w porządku.

— Pani jest jeszcze tutaj? — zapytał dyrektor Morris — wygląda pani na bardzo zmęczoną i głodną. — Jego spojrzenie padło na stos wycieczek, które Maud otrzymywała od panów towarzyszącym klientom wielkiego salonu mody. — Jak na jeden dzień to bardzo ładnie, ktorego pani wybrała?

— Żadnego odparła Maud.

— Doskonale! To musi być wynagrodzone, zapraszam panią na kolację...

— Morris udał się z nią do do-

brej restauracji. Gdy dyrektor wybierał potrawy Maud milczała. Dopiero gdy kelner przyniósł zupę, oświadczyła:

— Francuskim modelkom nie wolno dużo jeść.

— Proszę jeść — rozkazał Morris.

Maud wykonała polecenie i dopiero teraz stwierdziła, że jest głodna i że wszystko jej smakuje.

Wraz z głodem znikło jej zmęczenie i gdy dyrektor stuknął się z nią kieliszkiem uśmiech pojawił się na jej twarzy.

— Czy zastanawiała się już pani kiedyś nad swoją przyszłością? — zapytał — Kobieta pani pokroju nie może być zadowolona z prezentowania sukien ani ze zbierania wizytówek.

— Słusznie, panie dyrektorze, proszę!

— Zdaję sobie doskonale sprawę, że pani jest zbyt porządną kobietą, aby zgodziła się na lekką przygodę. Ale do skonałe wyobrażam sobie panią jako żonę i matkę...

— Czy sądzi pan, że rozsądny mężczyzna ożeni się z modelką — gorzki uśmiech pojawił się na twarzy Maud.

— Maud, jest pani najuczciw-

szą kobietą, jaką znam...

— Ale w to nikt nie uwierzy. Dla większości jestem kobietą, którą za pieniądze wszyscy mogą oglądać.

— A jeśli znajdzie się mężczyzna, który panią pokocha i poprosi o jej rękę?...

— Wówczas... — Maud roześmiała się — wówczas powiem mu, że w dniu, w którym moja talia będzie miała o pół centymetra więcej niż jest to wymagane od modelki paryskiej, pozostanę jego, ale nie wcześniej... i też tylko wtedy gdy mi się będzie podobał...

— W następnym tygodniu gdzie pani na urlop?

— Tak, panie dyrektorze.

— Dokąd?

— Pozostaję w mieście i będę się opalała na balkonie mojej sasiadki.

— W poniedziałek zaproszę panią na wycieczkę, czy pani się zgadza?

Wóz mknął z błyskawiczną szybkością po szosie.

— Dokąd właściwie jedziemy, dyrektorze?

— Czy pani jeszcze nie zrozumiała, że ją uprowadzam?

— Dyrektorze, ja...

— Cicho Maud, i proszę się nie bać... Pani nie nadaje się na lekką przygodę. Pani wie, że ją lubię i chcę, aby pani spędziła swój urlop możliwie najlepiej.

— Ale ja nie wzięłam z sobą żadnej sukni

— Pani się myli. W kufrze z tyłu jest kilka paryskich modeli...

Dni były cudowne. Maud mieszkała w willi położonej nad morzem, kąpała się, wylegiwała się na słońcu, a Morris rozpieszczał ją i karmił jak małe dziecko.

— Nie będę jadła fasoli, stanę się zbyt tęga.

— Nonsens! Teraz nie jest pani dla mnie paryską modelką. Musi pani się poprawić.

Morris był zachwycający. Nie rzekł ani jednego niedelikatnego dwuznacznego słowa. Drażniło to już nawet próżność Maud gdyż najporządniejsza nawet kobieta nie gardzi tym jak się ją adoruje.

— No tak, myślała Maud — on chce, abym później mogła lepiej znieść jego kaprysy i dlatego mam teraz nabrać siły...

Po powrocie z urlopu Maud pięknie wyglądała.

— Wspaniale wyglądasz — szeptały jej koleżanki, a dyrektor oddziału sprzedaży sukien, pani Lora, zmierzyła jej centymetrem talię i oświadczyła.

— O dwa centymetry za tęga. Nie może pani już być paryską modelką. Co teraz z panią zrobimy?

Nagle rozległ się dzwonek telefonu. Telefonowano z dyrekcji. Pani Lora coś rzekła i wyszła. Maud usiadła na swym stołku. W lustrze ujrzała swo-

PROSZKI
WŁOCHOWSKI
Kogutek
ZASTOSOWANIE:
GRYPA. PRZEZIEBIENIE
BOLE GŁOWY. ZĘBOWIŁA
ZADAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW DO PANA I DO KONDUKTORA
PATRZĄC JAKIE PROSZKI WAM DAŁA
GDYŻ SA JUŻ NAŚLADOWNICTWA
ORYGINALNE PROSZKI "MIGRENO-NEUROVIM" Z KOGUTKIEM
SA TYLKO JEJNE
WYKAZ I REKWIZYTORIUM KOGUTKI
PROSZKI "MIGRENO-NEUROVIM" 54 TBL. I 10 TABLETOK

je odbicie: była piękną kobietą, ale zbyt tęgą na modelkę.

Znowu rozległ się dzwonek telefonu. Maud wzywano do dyrektora. Wiedziała, że to oznaczało wymówienie.

— Żalujemy bardzo pana, Maud — rzekł dyrektor Morris, który przyjął ją oświadczenie, że nie możemy już korzystać z jej usług w charakterze modelki. Co się teraz z panią stanie? Czy pani zamierza teraz uczynić?

— Głodować i schudnąć...

— Niel przerwał jej i wzięła ją w ramiona. — Umyslnie cię tuczyłem, abys w końcu została moją żoną.

— Falszywy człowieku — Maud płakała i śmiała się nie przemiennie.

— Poczekaj po ślubie okrutnie się na tobie zemszczę.

Pamiętaj o bezrobojnych

Kalendarz dnia

SOBOTA

18 Grudzień

Sucho dni. Oczekiwanie N. M. P. Słowiański: Wzmira. Słońca wsch. 7.41 zach. 15.24. Księżyc wschód: 16.33, zach. 8.1.

HISTORIA PODAJE

1575 Zmarł sławny kronikarz M. Bielski. 1655 Jan Kazimierz powraca do Polski. 1806 Przybycie Napoleona do Warszawy. 1830 Otwarcie Sejmu, zatwierdzającego Powstanie Listopadowe. 1915 Prezydent Wilson ogłosił dzień N. Roku 1916 jako dzień pomocy dla Polski.

PRZYSŁOWIA

Jeżeli chcesz mieć przyjaciela dobrze Nie chodź za często do niego.

KTO NIE WIE, ZE

W Australii dąb osiąga ponad 1.000 lat.

HUMOR WIELKICH LUDZI

Pewnego dnia niesiono papieża Piusa IX w lektyce przed Watykanem, gdy grupa pobożnych wiesniaków-pątników otoczyła go, wołając „Niech żyje Pius IX, ojciec święty, niech żyje zbawca i przyjaciel ubogich!” Papież ujęty tymi objawami oczu, wychylił się z lektyki i dobroliwie poglaskał po twarzy jednego z najbliższych stojących wiesniaków. — Ojciec święty — odrzecz rozzerwiony, podnosząc ręce — już nigdy nie umyję sobie twarzy.

POMADKI DO UST SZACHA



Na malej wokandzie...

Na tropie przestępcy czyli: „Polski Sherlock Holmes”

(A.E.) Pani Zofia Rychlewskiej zginął złoty medalion, który otrzymała od męża, jako na rzeczoną. Przejęła się tym bardzo, więc pan Rychlewski począł ogłaszać się w gazetach, prosząc „laskawego znalazcę o zwrot rodzinnej pamiątki”. Ogłoszenia te nie dawały jednak pożądanego skutku; nato miast po pewnym czasie nadszedł list następującej treści: „Panie Rychleski, Jako że wiele razy czytałam ogłoszenia wedle medaliona, chciałem panu po kurierkach drukujesz. A ponieważ, że duszę mam spółczującą, więc serce mię ścisła nad ekspensamy, które pan tem sposobem uskuteczniasz. I z tego litosierdzia zawiadamiam pana Rychleskiego, że nie masz się pan potrzeby ogłaszać, bo żeby był pański, to bym oddała, ale że damski, czyli żony, to nie oddam. Z szacunkiem Szczipła bronetka”.

Zaintrygowany pan Rychlewski przeczytał list kilkakrotnie i począł kombinować. — Widać — pomyślał — że Hejtuch baba ten list pisała, bo cały węglem zawalany, a także samo fajkiem. Florka ździebko na papierze się znajduje, czyli że pranie u niej w owem czasie było. Lilery zapychają każda w in szę stronę, znakiem czego piszą ca jednym ślipiem na Kraków patrzy, a drugiem na Warszawę; a że się szczipła bronetka podpisuje, to z powodu że jest gruba, a blondynasta. Kto to może być? Graba blondyna, Hejtuch, zezowała, co praca akurantnie? — Pan Rychlewski pomyślał przez chwilę, po czym trzepnął się rękami po bokach:

Pełna tabela loterii 3-ci dzień ciągnięcia 3-ej klasy 40-ej loterii

Table with lottery numbers and winning amounts. Includes sections for 'III ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE' and 'IV-te ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE'.

Table with lottery numbers and winning amounts. Includes sections for 'II-cię ciągnięcie Wygrane po 200 zł.' and 'V-te ciągnięcie GŁÓWNE WYGRANE'.

Advertisement for 'Poradnia życiowa Rolfa Nelsona' with contact information and a list of services.

Medal za długoletnią służbę uchwalony po burzliwej dyskusji z winy posła Szymanowskiego

Nie ma zapowiedzi, że wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu wywoła jakieś żywsze echo, poważniejszą sprzeciw, a stało się inaczej. Pierwszy punkt porządku dziennego, a mianowicie projekt ustawy o medalach za długoletnią służbę wywołał zupełnie niespodziewanie namietną dyskusję.

Przemówienie pos. Szymanowskiego przerywał kilkakrotnie premier gen. Składkowski, Marszałek Sejmu był zmuszony kilkakrotnie interweniować. Natomiast niemal bez dyskusji Sejm uchwalił pozostałe punkty porządku dziennego.

Ustawa o ochronie lokatorów, jak już donosiliśmy, nie była rozpatrywana i znajduje się na porządku dziennym dopiero 22 grudnia, na ostatnim posiedzeniu przedświątecznym.

Do łaski marszałkowskiej zgłoszono wczoraj szereg interpelacji, ale wobec tego, iż Marszałek nie miał czasu się z nimi zaznajomić, nie zostały one jeszcze odczytane.

Po zatwierdzeniu spraw formalnych Marszałek udeścił głos pos. Krzeczmarowiczowi, który referował projekt ustawy o medalu za długoletnią służbę. Ustawa dotyczy odznaczeń masowych dla większości funkcjonariuszy publicznych.

W dyskusji zabrał pierwszy głos pos. Szymanowski, który zaznacza na wstępie, że nie ma oczywiście żadnych zastrzeżeń odnośnie do odznaczeń wojennych, „Orderu Orła Białego” i „Polski Odrodzeni”, natomiast narzucają mu się one przy krzyżach zasługi.

Mówca uważa, że otrzymuje je tylko pewna kategoria obywateli. W tym miejscu premier Składkowski przerywa mówcy pytając: — A chłop!

Pos. Szymanowski wywódzi dalej, że nad masowymi odznaczeniami społeczeństwo przechodzi do porządku dziennego, natomiast inaczej dzieje się z poszczególnymi odznaczeniami.

Mówca opowiada tutaj anegdotkę francuską o legii honorowej. Zdradzony mąż znajduje w sypialni swej małżonki marynarkę z odznaką legii w butelce.

Premier Składkowski znova przerywa: — Może pan zechce opowiedzieć anegdotki nie w czasie dyskusji nad ustawą o odznaczeniach państwowych!

Pos. Szymanowski zwraca się do marszałka Cera zapytaniem, czy ma dalej przemawiać?

Marszałek Carr: — Sądze, że p. poseł zechce się utrzymać w powatnych ramach dyskusji.

— Najzupełniej!

Premier Składkowski: — Ta marynarka to niezapelnie poważna.

Pos. Szymanowski mówi dalej: — Zdradzony mąż marzył o odznaczeniu i uwiertyl, że to jego własna marynarka i że troskliwa żona dowiedziawszy się o odznaczeniu, udekorowała zawczasu marynarkę.

Minister, który był rywalem zdradzonego męża, nie miał innego wyboru jak nadać mu dyplom o odznaczeniu legii honorowej.

Pos. Szymanowski bynajmniej nie przypuszcza, żeby nasz ministerwie tak zatwierdził sprawy.

Premier Składkowski zauważa w tym miejscu, wywołując swoim powieciem ogólną wesołość na sali: — 22 tysięcy odznaczeń tak by się nie dało zatwierdzić...

Pos. Szymanowski oświadcza, że za wypadek odznaczenia pownie pan, który wywołał ogólną zdziwienie. Później okazało się, że bawil tam kiedyś pewien wielkoruski na polowaniu i zabł głuszcza.

Premier Składkowski: — Co pan się na male pątry?! (wesołość na sali).

Pos. Szymanowski: — Nie jestem myśliwym...

Premier Składkowski: — Widać to, bo klepske pan opowiada!

Pos. Szymanowski: — Ale mam re-

szpekt dla myśliwych! Niektórzy dygnitarze jadają na polowania i wracając z nich wyobrażają sobie, że znalazł terca. Przy takim systemie odznaczenia odznaczeń masowych należy ustalić jakieś odznaczenia lewickie, lub inne.

Tutaj pan premier gwałtownie przerywa i protestuje przeciwko takim wywodom posła Szymanowskiego.

Marszałek Carr: — Panie premierze! Pan pozwoli, że ja będę pilnował

porządku obrad w tej Izbie.

Premier Składkowski: — To jest obywatelski odznaczeń państwowych Marszałek Carr: — Panie premierze, a mly nasz Kolego i podle, do tego czasu nie zauważyłem nic takiego, co byłoby sprzeczne z dobrymi obyczajami (zwracając się do pos. Szymanowskiego) przeciwko poważniejszemu traktowaniu sprawy.

Mówca kończy swoje przemówienie oświadczeniem, że będzie głosował

przeciwko tej ustawie.

Pos. ks. Lubelski chwali politykę odznaczeniową premiera Składkowskiego, ale uważa, że pracownicy wojskowi, aby zmienić ustawę uposażeniową, zaniechano podatek nadwyżkowy.

Po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział jeszcze głos pos. Hoffman, Pacholewski i Wymysłowski, ustawa uchwalona olbrzymią większością głosów.

Krwawa rozprawa w Warszawie

Na rogu ul. Belwederskiej i Nabilewskiej, zostali zapadnięci i porażeni siekierą 19 l. Jan Nowakowski, przy rodzicach i 19-letni Paweł Grochowolski, lekarz (lekarzki dema Przemysłowa 6). Pierwszy otrzymał ranę raną głowy, drugi — ranę łuszczyką głowy. Ranąch opatrzyło Pogotowie, po czym Nowakowskiego przewieziono do szpitala św. Rocha. W sprawie tej policja 20 kcm.s. aresztowała: Józefa Wrzaska (Gościńca 43) i Władysława Millera (Gościńca 40-2).

Przyczyna krwawego zżycia — zadowolone porachunki osobiste.

„Te trumny w kaplicy są moje“

Dziwactwa ks. Radziwiła, który chce się żenić z p. Suchestów

(Początek na str. 1-e)

— Miłościwy książe przeczciez wie dobrze, że na odpowiedzialnejsze miejsce dla księdza to kościół...

— Et, bajanie — książe mi na to — księża rzecz to dobrze czynić, a ksiądz mi tu ze służbą rozmówki ucina...

Zdumiałem się tym niesłychanie, bo w zwyczajnie nie mam, aby o niepotrzebnych rzeczach mówić, ale książe nie daje mi do słowa przyjść, tylko siada w zakrystii i powiada:

— Niech no mi ksiądz powie, co to jest właściwie grzech?... — Postępek, który się z wola Bożą nie zgadza i w świętych przykazaniach jest zabroniony...

Kiwnął na to książe Michał głową i wyszedł. A ja tymczasem nie wiedziałem jak myśleć. Czy go jakie zło trapi, czy też w rozumie mu się wszystko pokręciło.

— Albo niech pan sobie tę zbrodnię przedstawi — mówi dalej ksiądz proboszcz Liberski. — Było to 9 listopada 1929 roku. Siedzę sobie w domu, nawet nie pamiętam co czyniąc, kiedy zakrystian do mnie przybiega i woła:

— Wielebny księże kapelanie, skandal się ogromny rozgrywa, że aż pomyśleć o tym strach!

— A mówże prędko! — wołam, bo mnie to przeraziło! Co się dzieje i czegoś taki strapiony?

— Jakies ludzie chodzą po kaplicy z nakrytymi głowami i trumny nieboszczyków ruszają.

— Przeżegnałem się na samą myśl co tam za profanacja się dokonuje, czapkę na głowę wciśnąłem i przybiegam do kaplicy, gdzie zastaję widok straszliwy. Czterech drabów w kaszkietach na głowie i z fajkami w zębach gospodaruje mi w kaplicy.

— A wy tu czego, bandyci?! — wołam — Boga się nie boicie, zbrodniarzo, ani kary Jegof!

— Ani tego, ani tego, ani na wet księdza kapelana — odpowiada mi na bezczelnie jeden z nich — bo tak nam książe przykazał.

Nieprzytomny po prostu z przerażenia wybiegam przed kaplicę, spoglądam w bok, a tu doły pokopane jeden przy drugim i dwóch robotników przy nich stoi.

— A wysię tam co pokopali? — pytam — Co wy tu wyprawiacie, ludzie?! — Wykopaliśmy groby, proszę księdza — odpowiadają — Ksiądz Radziwiłł tak sobie życzy!

— Zbrodnie nie z tego świata! — myślę sobie i sam nie wiem co czynić. Stoję ciągle przed tą kaplicą, nie wiedząc w pierwszej chwili co zrobić, kiedy naraz ktoś mnie potrąca w bok. Oglądam się, a te draby z fajkami w zębach, wynoszą trumny nieboszczyki księdzej Wilhelminy z Lubomirskich.

— Nie wiele się tedy oglądając — mówi dalej podniecony kapelan, jak gdyby jeszcze raz widział przed oczami te makabryczne obrazy — biegnę do księdza i wołam:

— Wasza Księżca Wysokość ciał Szczęśliki przodków rodu Radziwiłłofw nieznani mi ludzie profanują! Co książe zamierza czynić?! Co ja mam czynić?!

A na to książe mi odpowiada: — Księdza rzecz modlić się!

Po chwili zaś pyta się mnie: — Czy ten cały pałac jest mój, czy księdza?

— Waszej Wysokości!

— A kaplica jest moja, czy księdza?!

— Waszej Wysokości!

— A te trumny w kaplicy są moje, czy księdza?!

— Ani Waszej Wysokości, ani moje, ieno do śmierci należą, którą Bóg zesłał na przodków tego rodu.

Porwał się na to książe, po prostu drzwi mi pokazał i zawołał za mną:

— Ja tu rządę i tak będzie jak ja chcę!!!

Nie pozostało mi zatem nic innego jak tylko po szaty liturgiczne pobiec i nie poświęcaną ziemię w parku, w której groby wykopano, poświęcić.

— Czy dużo trumien usunął wtedy książe z kaplicy? — pytamy kapelana.

— Dziewięć! A wszystkich było 27. Wyrzucił do parku nawet zwłoki swego syna, który się zabił na aeroplanie w 1918 roku w Krakowie...

— Od tej pory — mówi dalej ksiądz Liberski — zaczął ze mną wojować na całego. Na każdym kroku mnie przesładował, na każdym kroku mnie śigał, a jak się wreszcie dowiedział, że z pasterskiego obowiązku za wiadomościem o tym wariackim czynie księdza całą rodzinę Radziwiłłofw, która też wywołała niesłychaną burzę, postanowił mnie książe zmusić do ucieczki wszystkimi środkami.

— Pomógł mi w tym szykanowaniu mnie owa sławna pani Atkinson... To też kawst nemejra lepszego byłof Pewnego dnia

na przykład wpada do mojego mieszkania podczas mej chwilo wej, nieobecności ta właśnie „egnieta” Angielka i bez pytania zabiera z kanapy poduszkę haftowaną.

— Obecna wówczas w mieszkaniu służąca moja Witkowska stała wita owę Miss Atkinson dzielnie czolo i rozpoczęła się prawdziwa walka o poduszkę. Pani Atkinson rwie poduszkę w jedną stronę, a Witkowska w drugą. I byłaby na pewno tę walkę wygrała, bo Angielka była od niej słabsza, ale wtrącił się w tę walkę przyjaciel serca pani Atkinson, którego nazwiska przypomniać sobie nie mogę, i przechylił zwycięstwo na rzecz Angielków.

— Moja Witkowska jednak nie dała za wygraną. Nie namyślając się długo, udała się na poste runek policji i złożyła zameldowanie o kradzież poduszki. Była z tego cała awantura, posterunkowy Maćkowiak przeprowadzał w tej sprawie dochodzenie, ale wszystko w rezultacie

umorzono.

— Więc ta Miss Atkinson — przerywamy księdzu kapelanowi — niezależnie od romanów z księciem Michałem Rudym jeszcze prowadziła romans z tym Angielkiem?

— Pnie złoty — odpowiada ksiądz Liberski — działy się tam rzeczy, działy! — Przecież tego Anglika to ona sobie sama kazała sprowadzić. Książe naturalnie, mając do wyboru albo stracić miłość, albo się tą miłością podzielić, przystał na sprowadzenie swego rywala...

Dalsze rewelacje o planach małżeńskich ks. Michała Radziwiłła i polskiej pani Simpson, zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Czytajcie ŻYCIE KOBIECE

Rzekome rokowania z Gdańskiem przedmiotem interpelacji w Londynie

LONDYN. Odpowiadając w Izbie Gmin na interpelację posła liberalnego Mandera na temat wiadomości prasowych o rzekomych rokowaniach między Polską a Gdańskiem w sprawie zmiany statutu W. M. Gdańska, min. Eden oświadczył, że nie sądzi, aby te doniesienia prasy upoważniały posła Mandera do przypuszczenia, że tego rodzaju rokowania rzeczywiście się odbywały.

Posel Mander zapytał następnie, czy oznacza to, że Polska nie posiadałaby prawa podejmowania tego rodzaju rokowań?

Min. Eden odpowiedział: „Nie mam najmniejszej wątpliwości co do tego, że gdyby rokowania obchodziły bądź inne państwa, bądź Ligę, rząd polski poinformowałby Ligę Narodów”.

Na dalsze zapytanie posła Mandera, czy min. Eden zamierza zwrócić się do rządu polskiego z zapytaniem, czy istotnie prowadzi on rokowania w tej, tak ważnej, sprawie, min. Eden odpowiedział przecząco, że nie podziela obaw posła Mandera.

Japończycy nie przerywają wojny Obecnie ruszą na Chiny Południowe

SZANGHAI. Celem dalszych operacji wojennych armii chińskiej, jak donosi Reuter, prawdopodobnie staną się obecnie Chiny południowe.

Okolo 50.000 żołnierzy japońskich z Szanghaju i Nankinu przygotowuje się już rzekomo do marszu na Kwantung. Prawdopodobnie jednak w działaniach wojennych nastąpi krótki przerwa.

Drugą możliwością byłoby na tarcie na Hankau, prowadzone jednocześnie z północy i z południa. Obserwatorzy polityczni przypuszczają jednak, iż po

upływie dwóch tygodni wojska japońskie ruszą w kierunku południowym.

Wojska chińskie, które wycofały się z Nankinu, obecnie gromadzą się w prowincji Anhui, w okolicach stolicy prowincji Anking i w okolicach Pengpu.

Powstanie tam prawdopodobnie dalsza linia obronna wojsk chińskich, której głównym ośrodkiem będzie Anking.

Chińczycy przysapili do tworenia zapory na rzecze Yangtse, pomiędzy Ankingiem a Kiu kiangiem.

Makulatura na jarmarkach znieważa kanclerza Hitlera

LIPSK. W Niemczech mnożą się ostatnio wypadki odbierania żydowskim handlarzom jarmarczym prawa handlu za to, że podczas targów i jarmarków zawiali sprzedawany towar w dzętych, w których podczas rewizji na

potkano na reprodukcje fotograficzne kanclerza Hitlera.

W motywach zarządzeń powoływanych jest, że zainteresowani dopuścili się obrazy uczuć narodu niemieckiego i znieważyła sobistei kanclerza

Irlandia uznała podbój Abisynii Fakt ten wywołuje zakłopotanie w Anglii

LONDYN. Pewne zakłopotanie wywołała w brytyjskich kołach rządowych wiadomość, ogłoszona przez de Valere, że nowy poseł Irlandii w Rzymie, akredytowany będzie przy królu włoskim i cesarzu Etiopii.

W praktyce oznacza to uznanie przez Irlandię podboju Abisynii, dokonanego przez Włochy.

Według dotychczasowego prawa konstytucyjnego, listy pełnomocne posłów wszystkich do mińfów do obcych krajów są podpisywane przez króla W.

Brytanii

Listy pełnomocne nowego posła Irlandii w Rzymie winny być podpisane przez króla Jerzego VI, ale powstaje zatarg prawnopolityczny, ponieważ W. Brytania dotychczas odmawia uznania suwerenności włoskiej nad Abisynią.

Okazuje się, że de Valera nawet nie poinformował rządu brytyjskiego o swym zamiarze i dopiero obecnie sprawa ta będzie przedmiotem wymiany zdań między Londynem i Dublinem

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBOJNIKA
DOBROCYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naltowy na Kaukazie i przeniósł się tam ze swoją żoną i córką do miasta Grozny.

Tu spotkało Olgińskich wielkie nieszczęście. Grasujący od paru lat w okolicy herszt bandy zbójckiej, Selim-Chan, porwał ich ukochną jedynaczkę, Martę.

Selim-Chan, jeszcze jako młody chłopiec, przebił kindżalem oficera rosyjskiego, który rzucił się na piękną żonę Selima, by ją wziąć przemocą.

Za to zabójstwo Selim-Chan został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Udało mu się w ogromnie pomysłowy sposób uciec z Sybiru (jako „nieboszczyk” został wywieziony w trumnie).

Po powrocie do rodzinnym stron Selim zorganizował bandę wlewnych mu, nieustraszonych Czeczeńców, którzy postawili sobie za zadanie „rozdzielać pieniądze bogaczy”. Porywali ludzi bogatych, a otrzymywany od nich okup pieniężny rozdawali ubogim mieszkańcom gór. Od tego czasu zaczęto Selima tytułować Selim-Chanem.

W tym czasie Marta, żona Selim-Chana, urodziła dziecko. Selim-Chan stał w izbie sakli ogromnie wzruszony otrzymaną radosną nowiną, gdy wtem zauważył, że przez okno sakli wsuwa się jakaś głowa ludzka o przenikliwym spojrzeniu.

Był to stary Czeczeniec, który poprosił o jałmużnę.

Po tym Czeczeniec, obejrząwszy najpierw dokładnie saklę, w której znajdował się Selim-Chan, opuścił szybko krokrem wieś i udał się do Wiediana.

Okazało się, że był to jeden z tajnych agentów, wysłanych na poszukiwanie Selim-Chana. Doniósł on księciu Karłowowi, że Selim-Chan ukrywa się we wsi Naul.

W wyższych sferach wojskowych odbywały się stałe narady nad sprawą schwytania Selim-Chana. Na jednej z takich narad oficer Kibirow oświadczył: „Ja sam jeden podejmuje się schwycić albo zabić Selim-Chana”. „Ale jak?” — zawołał obecni.

Ala Kibirow nie chciał wyjawiać swego planu. Tymczasem stał się tym, że dla dobra sprawy nie może nikogo wtajemniczać w swoje zamiary.

Przez dwa miesiące Kibirow przebywał w hotelu w Kijowie, nie wychodząc prawie na miasto. Zapuścił sobie przez ten czas brodę, a po tym, zokupiwszy zniszczone, stare ubranie, wyjechał na Kaukaz.

Selim-Chan kazał Kibirowi złożyć przysięgę, że będzie zawsze walczył w obronie biednych gór, i będzie wiernie służył Selim-Chanowi. Po tym Kibirow usiadł między ludźmi Selim-Chana. Tymczasem Czeczeniec imieniem Halal, stojący na straży na skale, przyprowadził do Selim-Chana jakiegoś głuchoniemego starca, który przechodził obok drogi.

Nie można było w żaden sposób dowiedzieć się czegoś od starca, chociaż Selim-Chan umiał rozmawiać na mięki głuchoniemym. Podejrzewając, że starzec nie jest naprawdę głuchoniemym, ale gra tylko taką rolę, Selim-Chan posłał go z Halalem do wsi Dariak, do niejakiego Szamana. Szaman miał zatrzymać u siebie starca i wy badać go porządnie.

Tymczasem minęło kilka dni, a Selim-Chan nie przyjeżdżał. Któregoś dnia zjawila się przed saklą Szamana Marta.

Marta poprosiła Szamana, żeby jej pokazał głuchoniemego starca. Starzec był trzymany w zamknięciu, w komórce. Spał właśnie na wiązce siano. Marta poznała w nim swego ojca, chociaż twarz jego była ogromnie zmieniona. Wywarło to na niej ogromne wrażenie. drżała cała. Zbladła, wyglądała, jak chora.

Szaman szybko pochwylił Martę na ręce i zaniósł ją do chaty, gdzie ją odcuono.

Nagle dał się słyszeć tetent kopyt końskich.

Był to wysłannik Selim-Chana, który przywiózł od Chana list dla Marty. Selim-Chan donosił, że będzie mógł przyjechać do Marty dopiero za kilka tygodni i prosił, żeby Szaman sam urządził sąd nad przysięganym mu głuchoniemym starcem.

Tymczasem Kibirow pozyskał całkowite zaufanie Selim-Chana. Pewnego dnia Selim-Chan powierzył Kibirowi ważne zadanie do spełnienia. Kazał mu napisać na czele dziesięciu ludzi na wile pułkownika Timiriazewa i porwać go celem uzyskania okupu. Kibirow znał dobrze pułkownika Timiriazewa i wydawało mu się, że popełni wielkie przestępstwo, jeżeli napadnie na jego wille. Korzystając z tego, że siedział z Selim-Chanem w pewnym oddaleniu od pozostałych jego ludzi, Kibirow postanowił go zastrzelić i sięgnął już ręką po rewolwer.

Potem jednak Kibirow poniechał tego zamiaru w obawie, że ludzie Selim-Chana ukryją przed całym światem śmierć swego wodza i pod płaszczykiem imienia Selim-Chana będą nadal napadać na bogatą ludność Kaukazu. Kibirow postanowił zastrzelić Selim-Chana tylko w obecności obcych ludzi, na oczach wielu świadków. Kibirow musiał spełnić rozkaz Selim-Chana. Na czele dziesięciu ludzi wyruszył do wili Timiriazewa.

Po obezwładnieniu dwóch Kozaków, pilnujących wili, Kibirow wraz z dwójgim ludzi ze swojej grupy wślizgnął się o cicho do sypialni Timiriazewa. Skierowali rewolwery w jego stronę.

Gdy Kibirow stanął z pojmowanym pułkownikiem przed Selim-Chanem, Timiriazew patrzył wciąż na Kibirowa, jakby sobie coś usiłując przypomnieć. „Czego tak tu się przyglądasz? Czy go znasz?” — pytał Selim-Chan.

Kibirow czuje, że krew nabiega mu do twarzy. Opanowuje się jednak natychmiast.

Wie, że odpowiedź pułkownika może doprowadzić do katastrofy. Może go naprawdę poznać? Zanim więc jeszcze pułkownik Timiriazew zdążył otworzyć usta do odpowiedzi, Kibirow zaczyna się jmiać. Stara się przy tym, aby jego śmiech brzmiał jak najnaturalniej, bo wie, że Selim-Chan ma czułą zcho... I zna się doskonale na ludziach, ten wódz bandy zbójckiej...

Śmiech ten zmieszał nieco pułkownika, a tymczasem Kibirow mówi w przerwach między jednym wybuchem śmiechu a drugim:

— Tak, tak... On poznał mnie dobrze tej nocy! Cha-cha-cha! — wryłem mu się w pamięć!... Wyobraź sobie, Chanie, budzi się z rana ten nasz pułkownik i widzi mnie przy swoim stołku!... Przeleliśmy się, co, panie pułkowniku?

Timiriazew nie odpowiada na ironiczne pytanie Kibirowa. Spogląda tylko na niego przez chwilę, a po tym mówi, zwrócony do Selim-Chana:

— Taki podobny głos... do jednego... mego dobrego znajomego... Nie mogę sobie przypomnieć... Dlatego tak mu się przyglądam.

— Cha-cha-cha! — zatacza się Kibirow ze śmiechu i stara się ze wszystkich sił nadać swojemu śmiechowi pozór naturalności. — Może mój głos przypomina ci głos twojej prababki, co? Cha-cha-cha...

Selim-Chan uśmiecha się. Kibirow gra teraz swoją rolę tak wysmienicie, że Selim-Chanowi nawet przez myśl nie przechodzi, podejrzewać go o cośkolwiek. Przeciwnie, sam zaraża się tym zdrowym, mocnym śmiechem i śmieje się razem z nim. Po tym i on zwraca się do Timiriazewa:

— Może naprawdę jego głos podobny jest do głosu twojej prababki?...

Timiriazew milczy. Czuje się dotknięty tą uwagą. Ale jednocześnie nie przestaje myśleć o tym, że



Mimo to mówi cichym szeptem do Kibirowa po francusku

głos tego człowieka, który go w tak okrutny sposób porwał z wili — że ten głos jest mu dziwnie znajomy!

— No, a teraz napisz list do swojej żony, — mówi Selim-Chan.

— Co mam jej napisać?

— Nie udawaj głupiego, ty carski pułkowniku! Powieź mu, Ali, co ma napisać, — uśmiecha się Selim-Chan.

— Niech pan napisze do żony, — mówi Kibirow do Timiriazewa, będąc teraz zmuszony patrzeć mu prosto w oczy, — żeby przysłała Selim-Chanowi dwadzieścia tysięcy rubli. W przeciwnym razie życiu pana grozi niebezpieczeństwo. My już wskażemy panu miejsce na którym żona ma położyć te pieniądze.

— No i co, „panie pułkowniku”, zrozumiano? — wtrącił Selim-Chan ironicznie, w przesadny sposób wymawiając słowa „panie pułkowniku”.

— Słyszałem wszystko.

— No i co?

— Muszę się jeszcze zastanowić.

— Proszę bardzo. Dajemy ci dwadzieścia cztery godziny czasu do namysłu. Po tym zostaniesz rozstrzelany.

A do Kibirowa Selim-Chan mówi:

Prozdek od **BOLU GŁOWY**
DLA DOROSŁYCH ZE ZN. F.A.B.R.
KOWALSKINA
stosuje się również
**PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE**

— Posłuchaj, Ali! Zaprowadź go do aulu Kazbek. To niedaleko stąd. Trzy wiorsty drogi przez góry, a po tym już tylko sześć wiorst zwykłej drogi.

Oddasz go w ręce Chadżina. Znasz Chadżina?

— Nie.

— To zabierz ze sobą Achmeda. On zna Chadżina dobrze. Zebyście nie ruszali w drogę bez karabinów. Gdyby was napadły te carskie psy to zastrzelcie przede wszystkim jego... — mówi Selim-Chan, wskazując na pojmonego pułkownika.

Kibirow czuje dreszcz zgrozy, gdy słyszy tę uwagę Selim-Chana. Jeżeli napadnie na nich patrol, wtedy on, znaczy się, powinien własną ręką zastrzelić pułkownika Timiriazewa! Albo... — i to byłoby najlepszym wyjściem — uwolnić go i zaprowadzić z powrotem do jego żony... W tym wypadku jednak musiałby wyrzec się swoich zamiarów, musiałby zrezygnować ze wszystkiego. Cały jego dotychczasowy trud, całe poświęcenie, poszłoby na marne.

Nie, on musi wytrwać do końca! Musi pokazać światu całemu, że on, oficer Kibirow, dokona tego, czego nie zdołały dokonać liczne pułki wojska. On sam, o własnych siłach, osiągnie to, czego nie zdołali osiągnąć gubernatorzy, generałowie i liczni pułkownicy!

Na samą myśl takiego zwycięstwa duma rozpięra pierś Kibirowa. Cel, który sobie postawił, uswieca wszystkie środki, wszystkie jego czyny...

Kibirow zdawał sobie sprawę, że wstępując do bandy Selim-Chana nie tylko naraża swoje życie, ale i w pewnym sensie swój honor. Musi być przygotowany na wszystko, musi nawet popełnić przestępstwo! Nie, jego honor w prawdziwym tego słowa znaczeniu nie odniesie przy tym żadnego szwanku! Przeciwnie — jest to dobrowolne poniżenie, które mu przynosi zaszczyt.

Tak myśli Kibirow, gdy razem z Achmedem wyrusza w drogę. Obaj biorą karabiny w ręce i oddalają się od obozu wraz z Timiriazewem.

— Pilnujcie go dobrze! — woła za nimi Selim-Chan. — Ten „pan pułkownik” wygląda mi na przebiegłego jegomoscia!

Idą naprzód Kibirow z jednej, Achmed — z drugiej strony. Pomiędzy nimi — Timiriazew.

Dzień jest słoneczny, gorący. Skąły górskie są rozpalone od wielkiego żaru. Wokoło pełna majestatu cisza. Trzej ludzie wdrapują się po stromej ścieżce górskiej. Pułkownikowi to wspinanie się, przychodzi z wielką trudnością. Nigdy jeszcze nie chodził po górach. Kibirow i Achmed muszą mu co chwila pomagać. Podpierają go ramieniem.

Potem już idą równo. Przybywają wreszcie do wsi Kazbek. Zatrzymują się przed saklą Chadżina. Chadżin, wysoki dobrze zbudowany Czeczeniec, wprowadza ich do wnętrza chaty. Kibirow mówi do niego:

— Selim-Chan rozkazał, abys pilnował dobrze tego pułkownika. Masz go trzymać w zamknięciu do następnego ranka.

— Nie powinniście mnie trzymać pod kluczem, — oświadcza Timiriazew — Daję wam słowo honoru, że nie ucieknę.

— Nie wierzymy w słowo honoru rosyjskiego pułkownika! — woła Chadżin. — Jeżeli Selim-Chan rozkazał cię zamknąć, to tak się stanie! Wola Selim-Chana musi być spełniona!

Chadżin otwiera drzwi ciemnej komory i każe Timiriazewowi wejść do środka. Ale Timiriazew oświadcza kategorycznie, że nie wejdzie do tej komory, gdyby go nawet za to miano uśmiercić.

W duszy Kibirowa wybucha płomień gniewu na tego Czeczeńca, który nie dowierza słowu carskiego pułkownika, i który chce go zamknąć w ciemnej wilgotnej komórce.

— Daj mu jakieś inne miejsce! — nie może już Kibirow dłużej nad sobą panować! — Musimy uważać, żeby nie zachorował, rozumiesz? — dodaje jako wytłumaczenie. — Dwadzieścia tysięcy rubli otrzymamy za niego, słyszysz?...

— Patrz - no, patrz, jak to on się ujmuje za tym Rosjaninem! — mruczy z niezadowoleniem Chadżin. — Jesteś widać nowy, widzę cię po raz pierwszy. Jeszcze się nad nimi litujesz, co?

— Nie idzie o litość... To leży w naszym interesie, czy tego nie rozumiesz? — odpowiada Kibirow. Pułkownik spogląda na Kibirowa. Znow coś świta w jego głowie. Nagle — przypomniał sobie... Czy to możliwe?... O nie, nie, z pewnością mu się tylko tak wydaje... To przecież wykluczone...

Mimo to mówi cichym szeptem do Kibirowa po francusku, tak aby pozostali nie zrozumieli go:

— Czy nie zna pan przypadkowo pułkownika Kibirowa z dagestańskiego pułku?...

(Dalszy ciąg jutro)

Radio TELEFUNKEN

harmonia tonów - symbol jakości

Na Gwiazdkę dla biednych dzieci

Zapoczątkowana na terenie naszego miasta przez Naczelnika 1 Urzędu Skarbowego pana Radcę Lucjana Krzewskiego akcja składania ofiar na Gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych miasta Piotrkowa zamiast życzeń Świątecznych i Noworocznych znajduje szczyt odzwiek wśród tych obywateli miasta, którym doła najbardziej potrzebnych dzieci nie jest obojętna.

Śladem Pana Naczelnika Krzewskiego złożył za pośrednictwem Redakcji Dz. Piotrk. na powyższy humanitarny cel kwotę zł 5 (pięć) dyrektor II gimnazjum Piotrkowie pan Józef Andysz, zamiast swych życzeń w okresie Świątecznym i Noworocznym.

Wdzięczność obdarowanych dzieci bezrobotnych będzie najlepszą podzięką dla tych, którzy w zrozumieniu obowiązku obywatelskiego wyciągają rękę do dotkniętych głodem i nędzą.

GOSPODYNIA poszukuje posady na wyjazd. Piotrków ul. Pierackiego 49. m. 3. Stefania Gronek

Wystawa obrazów w Piotrkowie będzie przedłużona

Otwarta przed kilkoma dniami wystawa obrazów malarzy polskich została przedłużona do dnia 22 grudnia.

Dostane zostały nowe arcydzieła sztuki malarskiej, które podziwiają Piotrkowianie z zachwytem bowiem są to naprawdę wartościowe i piękne kompozycje zasłużonych dla sztuki mistrzów malarstwa polskiego. Wystawa otwarta w sali Domu Ludowego przy ul. Legionów 12 od godziny 11-ej do 20-ej. Wstęp dla dorosłych 30 gr młodzież płaci tylko po 10 gr.

Klub parlamentarny O.Z.N.-u

W dniu 17 bm. odbyło się pierwsze na terenie Sejmu posiedzenie Klubu parlamentarnego O.Z.N.-u. Jako cel zebrania poza innymi aktualnymi sprawami, jest ostateczne ustalenie liczby członków którzy zgłosili dotychczas swój akces do Klubu.

WRÓZKA wróży z kart niedrogo Piotrków-Tryb. ul. Pierackiego 49 m. 3.

Wino

na złodziejskie święta

Na szkodę Nowakowskiej Julii, zam. w Piotrkowie, przy ul. Słowackiego Nr. 42, skradziono z piwnicy 30 butelek wina, wartości 300 zł.

Nieludzki mąż

Mieszkaniec wsi Jarosty, gm. Szydłów, Borówka Julian zadał bardzo ciężkie uszkodzenie ciała siekierą swej żonie Karolinie, którą w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie. Borówka Julian został zatrzymany.

Wybory

samorządowe w Łodzi

Łącznie z pogłoskami w sprawie wyborów samorządowych w Poznaniu, które mają być rozpisane w styczniu 1938 r., mówi się o wyborach do samorządu w Łodzi, jako termin podawany jest luty 1938 r.

Tajemniczy kombinator w mundurze porucznika

W Piotrkowie został zatrzymany Krawczyk Józef, lat 28, zamieszkały w Warszawie przy ul. Wspólnej Nr. 28 który jadąc pociągiem z Radomska w kierunku Warszawy, był w uniformie podporucznika Wojsk Polskich, do noszenia którego nie ma prawa, gdyż nie jest oficerem.

Nowootwarty chrześcijański SKLEP RZEŹNICZY J. Chojnickiego

POLECA: mięso wołowe własnego uboju po cenach bardzo niskich
Obsługa szybka, uprzejma i solidna.

Jeśli chcesz skosztować
Lwowskich ciastek Zalewskiego,
dobrej kawy z kremem wstąp do
„ITALII”
Uwaga! BILARD! Uwaga!



ZŁOTY MEDAL
NA ŚWIATOWEJ WYSTAWIE W PARYŻU
4 LAMPY (3 PETODY). 3 ZAKRESY FAL. ZASIĘG ŚWIATOWY. GŁOŚNIK O PIĘKNYM TONIE.
CENA OBNIŻONA **Zł. 260 GOT.**
SPŁATY DO 15 RAT!

ECHO

PIEKARNIA MECHANICZNA
St. GADZINOWSKIEGO
Piotrków, ul. Limanowskiego 1, telefon 11-28
poleca na nadchodzące święta:
najprzedniejsze struclę i ciasta świąteczne oraz różne pieczywo wchodzące w zakres piekarniczo-cukierniczy
Najlepsze towary! Najniższe ceny!

HUMOR — DOWCIP — ZABAWA
królują niepodzielnie w szampańskiej komedii
Wesołe Szaleństwo
z Francis Ledererem i Franciszką Dee w rol. głów. Reżyser William Wyler
Popołudniówka WŁADCA
Nad program najnowsze aktualności
Początek o godz. 5 pp., w niedziele i święta o godz. 3-ej

Reportaż z serca dżungli
Po raz pierwszy radiosłuchacze usłyszą reportaż z dżungli. Wyprawa Terry Holdena, która wyruszyła z Nowego Jorku w lecie r. b. posuwa się obecnie przez najdziksze rejony brytyjskiej Gwinei. Założy ona swą bazę niedaleko granicy brazylijskiej i będzie prowadziła badania lekarskie nad różnymi chorobami panującymi wśród tubylców i nad spustoszeniami szerzonymi wśród Indian przez używanie narkotyków. Przeno-

skuteczną. W każdym razie nie może ona mieć zastosowania dla ruchu wielkomiejskiego.
Zapisz się na członka PCK
Reklama jest dźwignią przedsiębiorstwa
Dlatego ogłaszajcie się w największym i najskuteczniejszym organie ogłoszeniowym ilustrowanym „Dzienniku Piotrkowskim” Piotrków Tryb. Słowackiego 18, I ptr. tel. 10-21

Na fali radiowej
Mody i uproszczenie pań rzymskich — felieton radiowy
Dnia 18 grudnia o godz. 17.00 zabierze głos przed mikrofonem prof. Gustaw Przychocki w felietonie p. t. „Mody i uproszczenie pań rzymskich”. Prelegent nawiąże do czasów rzymskich, gdzie wydawane były specjal-

ne zarządzenia przeciw zbytkowi niewieściemu. Zarządzenia te wywołały nie mały zamęt głównie dzięki energicznemu protestom rzymskich dam. Ciekawe karty historii obyczajowej czasów starożytnych odżyją w radiowym felietonie.

Debiut radiowy młodego Carusa
Enrico Caruso, syn wielkiego tenora, w ubiegłym tygodniu zadebiutował w radio amerykańskim. M. in. odśpiewał on wielką arję tenorową „O Poradiso” z „Afrykanki” Moyrboora związaną ściśle z pamięcią jego sławnego ojca. Młody Caruso przybył do Nowego Yorku w październiku r.b. i ma zamiar zamieszkać tam na stałe. Wprawdzie urodził się i wychował w Ameryce, potem jednak żył stale we Włoszech, gdzie od czasu do czasu koncertował.

SKŁAD WĘDLIN
Walenty Lalek
Piotrków, Piłsudskiego 51, filia: Piłsudskiego 104
POLECA NA ŚWIĘTA:
GWARANTOWANEJ DOBROCI ZNAKOMITE WYROBY MASARSKIE WŁASNEJ PRODUKCJI.
Ceny niskie! Obsługa szybka, uprzejma i solidna!

KINO-TEATR
AS
w Piotrkowie
pl. Niepodległości Nr. 2.

Dziś i dni następnych największy film sezonu p. t.
Pieśń skazańców
W rolach głów.: Victor Jory, Florence Rice, Norman Foster. Film ilustrujący niezwykle dzieje skazańców
Popołudniówka „Płynne złoto” z Ireną Dunne
Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł

KINO-TEATR
ROMA
(Dawn. „Nowości”) w Piotrkowie
Aleja 3-go Maja

Największy sukces kinematografii krajowej. Niestychany dramat o miłości, silniejszej jak śmierć, sięgającej poza grób p. t.
DYBUK
Obsada: Somberg, L. Liliana, D. Halpern, Bożyk Liebgold, Llpman i inni.
Popołudniówka „Postrach Dzikiego Zachodu”
Początek o godz. 5 p.p. w niedziele i święta o godz. 3 po poł

Nadeszły UPOMINKI gwiazdkowe — Skład Apteczny PAWŁA PODGÓRSKIEGO, ul. Słowackiego 22